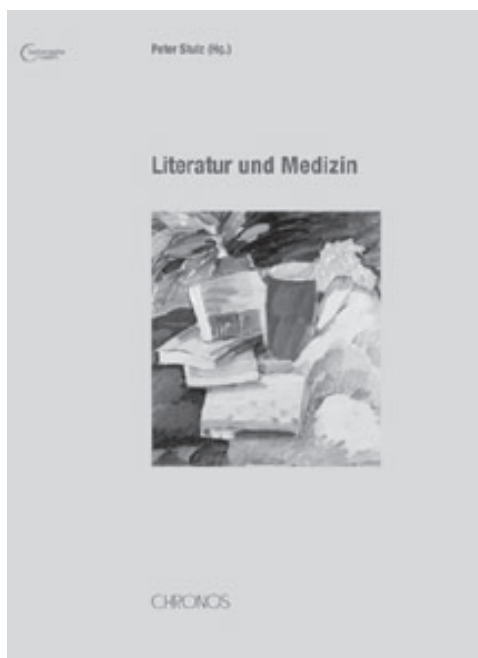


*Literatur und Medizin*, red. Peter Stulz, Frank Nager, Peter Schulz, Chronos-Verlag, Zürich 2005, ss. 248.



czepuje potencjalne aspekty zjawiska. Rozczaruje się jednak ten, kto z konstatacji tego faktu wywiedzie oczekiwanie monograficznej systematyczności. Poszczególne prace (a w dwóch przypadkach bloki tematyczne) poświęcone są konkretnym autorom lub praktycznym przypadkom współdziałania dyscyplin. Syntetyczne refleksje odnaleźć można jedynie we wstępie wydawców oraz w zamykającym tom tekście Klary Obermüller *Człowiek w całej swej słabości. Rozważania o związku literatury i medycyny*. W pierwszym wypadku nie wychodzą one jednak poza typową dla wprowadzeń zdawkowość, a i w drugim sprowadzają się głównie do przedstawiania jednostkowych przykładów lekarzy jako postaci literackich lub twórców literatury w porządku chronologicznym (bez prób typologizacji czy wpisania w szerszy kontekst historii obu dyscyplin). Co prawda fakt, że mamy tu do czynienia z tomem pokonferencyjnym, usprawiedliwia nieco ową heterogeniczność, z drugiej strony po wydawnictwie, będącym częścią szerszej zakrojonego projektu, można byłoby się spodziewać czegoś więcej...

Dwie pierwsze części tomu (po cztery artykuły) poświęcone są Goethemu i Tomaszowi Mannowi. Przede wszystkim analizowana jest tematyka medyczna w dziele obu klasyków literatury niemieckiej: u Goethego w *Wilhelmie Meistrze* (Henriette Hedwig) i *Fauście* (Margrit Wyder), u Tomasza Manna głównie – jakżeby inaczej? – w *Buddenbrookach*, *Czarodziejskiej górze*, *Doktorze Faustusie* i *Oszukaney*; ten zestaw lektur powtarza się prawie w komplecie w artykułach poświęconych motywowi choroby i terapii (Dietrich von Engelhardt), postaciom lekarzy (Joseph Bättig) czy fascynacji śmiercią (Arnaldo Benini). Dwa artykuły dotyczą medycyny w życiu obu twórców, przy czym Peter Heusser analizuje poglądy Goethego na tę dyscyplinę, podczas gdy Thomas Sprecher (notabene kierownik archiwum Tomasza Manna w Zurychu) skupia się na twórcy *Buddenbrooków* w roli pacjenta. Obie perspektywy potrafią współistnieć w jednym tekście: Frank Nager, profesor kardiologii uniwersytetu w Zurychu, pisze o „sercu u Goethego” w najzupełniej dosłownym sensie tego słowa, aby po opisie śmiertelnego zawału przejść do symboliki serca w dziele literackim weimarskiego olimpijczyka; podobnie wspomniany już artykuł o fascynacji śmiercią u Manna łączy analizę dzieła z analizą biografii.

**K**siążka jest pokłosiem – tak samo zatytułowanego – interdyscyplinarnego sympozjum, które odbyło się wiosną 2004 roku w kantonalnym szpitalu w Lucernie z udziałem szwajcarskich i niemieckich literaturoznawców i lekarzy. Głównym organizatorem przedsięwzięcia była działająca w tymże szpitalu grupa robocza, badająca już wcześniej związki medycyny z teologią i muzyką. Omawiany tom należy traktować zatem jako część szerszej zakrojonej próby wpisania medycyny w kontekst współczesnej refleksji humanistycznej, i to dokonującego się nie w utarty deklaratywno-impresjonistyczny sposób, lecz przy zachowaniu akademickich standardów.

Teksty zebrane w tomie analizują trzy rodzaje interdyscyplinarnych powiązań: obecność tematyki medycznej w życiu i twórczości konkretnych autorów, zagadnienia związane z biblioterapią oraz specyficzny rodzaj dwuzawodowości, czyli fenomen lekarzy-poetów. Tak zarysowany katalog problemów w zasadzie wy-

Co zyska czytelnik, zwłaszcza ten zainteresowany związkiem obu dyscyplin, na lekturze tej części tomu? Z pewnością pomoże mu ona uporządkować kartotekę pacjentów, schorzeń i lekarzy zapelniających światy przedstawione omawianych utworów: dowie się na przykład, która z Goetheańskich postaci cierpiała na melancholię, która na histerię, a która na schizofrenię, i jak Mannowscy doktorzy: Grabow, Behrens i Muthe-sius radzą sobie w przypadkach, kiedy medycyna okazuje się bezsilna. Na pewno nie wzgardzi też rozproszonymi licznymi w tekstach biograficzno-historycznymi ciekawostkami: któż wie, że kofeina została laboratoryjnie wyizolowana między innymi z inspiracji samego Goethego? Albo że Tomasz Mann był prawdopodobnie pierwszym pacjentem w historii medycyny poddanym lobotektomii płuc? Kto wreszcie nie chciałby zobaczyć aktualnego zdjęcia wysokogórskiej kliniki Valbella, pierwowzoru sanatorium „Berghof”, scenerii akcji *Czarodziejskiej góry*?

Jakkolwiek cenna sama w sobie, wiedza ta nie ma jeszcze jednak interdyscyplinarnego charakteru. O ile pisarz podejmujący w swoich dziełach problematykę medyczną powinien w pewnym stopniu się na niej znać, o tyle do kompetentnej analizy chorych i cierpiących postaci literackich wystarczy instrumentarium filologiczne. Podobnie fakt, że dany pacjent jest akurat człowiekiem pióra, ma z lekarskiego punktu widzenia znaczenie raczej drugorzędne. Doskonałym dowodem na to, że obie perspektywy mogą nawet spotkać się w jednej piersi, a mimo to pozostać przykładami rozłącznymi, jest wspomniany już artykuł Franka Nagera: w jego drugiej części, poświęconej m.in. „alienacji serca” u Fausta i „złamanemu sercu” Mignon, próżno szukać kardiologicznej terminologii używanej przez autora, a co dopiero przy diagnozowaniu choroby wieńcowej Goethego.

Czasami do spotkania dyscyplin jednak dochodzi. Na przykład w formie korekty, kiedy Arnaldo Benini odmawia autentyzmu Mannowskim obrazom agonii. Lub wręcz przeciwnie, gdy Peter Heusser próbuje przekonać współczesną medycynę do Goetheańskiej metody przyrodniczej (co w przypadku lekarza zorientowanego antropozoficznie akurat nie dziwi, ale i z pewnością – z punktu widzenia tzw. medycyny konwencjonalnej – nie przekonuje). Czy takie przypadki można już uznać za przejawy interdyscyplinarności? Niewątpliwie jedna dyscyplina widziana

jest tu przez pryzmat drugiej, ale ogląd ten ma charakter jednostronny. To przedstawiciele medycyny egzaminują literaturę – na ogół zresztą z niezadowolającym rezultatem – na okoliczność zgodności prezentowanej tam tematyki medycznej z aktualnymi akademickimi standardami. Cóż, można powiedzieć, że literatura ocenia i osądza wiedzę medyczną, na przykład ustami Fausta w drugiej części tragedii. Pomijając oczywiście tu kwestię kompetencyjnej dysproporcji, należy przede wszystkim zauważyć, że czyni to, owszem, literatura – ale nie literaturoznawstwo. To ostatnie może co najwyżej napomknąć – i tu przechodzimy już do drugiej, budzącej wątpliwości, kwestii, że zgodność literatury z rzeczywistością jest zasadnym kryterium wartościowania tylko na gruncie skrajnie mimetycznej koncepcji dzieła literackiego, skądinąd uprawnionej, ale z pewnością nie jedynej i nie najważniejszej. Powyższy argument bardziej nadaje się jednak do uzasadniania separacji, a nie dialogu dyscyplin.

Oczywiście, porównanie medycznych kompetencji twórców literatury, literaturoznawców i lekarzy może być także asumptem do faktycznie interdyscyplinarnych poczyniń, które na dodatek będą się wpisywać w jakże aktualne hasło zwrotu kulturoznawczego w literaturoznawstwie. Fakt, że dane dzieło literackie stanowi – do wyboru – odzwierciedlenie, zaprzeczenie, karykaturę, uzupełnienie lub wulgaryzację dyskursu medycznego danej epoki lub nawet naszych czasów, może posłużyć za punkt wyjścia do owocnych rozważań na temat *episteme* określonej formacji kulturowej. Próżno jednak ich szukać w tekstach omawianego tomu. Dialog dyscyplin, jeśli w ogóle ma miejsce, sprowadza się w nich do sporządzenia protokołu (ro)zbieżności.

Uwagi powyższe mogą z pewnymi modyfikacjami być odniesione także do ostatniej części tomu, poświęconej literackiej twórczości lekarzy. Zawiera ona tylko jeden artykuł o charakterze naukowym: portret Gottfrieda Benna (i znów przypadek bardzo reprezentatywny dla literatury niemieckiej – pod tym przynajmniej względem monograficzne aspiracje pracy zostają zrealizowane) pióra Wilhelma Bergesa, internisty i ordynatora kliniki medycznej w Akwizgranie. Dwie trzecie artykułu to opowieść biograficzna o co najwyżej popularnonaukowych walorach; gdy na początku części analitycznej autor zadaje pytanie: „Czy Benn był dobrym lekarzem?”, wiemy już mniej więcej, czego i tu możemy się spodzie-

wać. I rzeczywiście, systematyzacji i ocenie zostają tu poddane medyczne poglądy Benna, przy czym dla autora zdaje się nie stanowić różnicy, czy są one głoszone w formie literackiej, czy w postaci wykładu, czy eseju; tak więc i tu interdyscyplinarność nie dochodzi wyraźnie do głosu. Poza tym czytelnik, jeśli przypadkiem ma akurat za sobą lekturę sężnistej analizy Moniki Fick o związkach biologii i literatury, właśnie u Benna („Deutsche Vierteljahresschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte” 2007, nr 2) nie oprze się wrażeniu pewnej powierzchowności konstatacji Bergesa.

Pozostałe teksty tej części tomu to prezentacje prób twórczości współczesnych kolegów (w podwójnym sensie) Benna, zrzeszonych w Szwajcarskiej Unii Pisarzy-Medyków (przy okazji dowiadujemy się, że taka organizacja nie tylko istnieje, ale jest nawet filią powstałej już w 1962 roku Unii Światowej!). Ponieważ głównym przedmiotem niniejszej recenzji nie są zagadnienia literackie w ścisłym tego słowa znaczeniu, pozwolę sobie w tym miejscu jedynie zaznaczyć, że – jak zresztą można się było spodziewać – wykonywany zawód ani nie determinuje tematyki (vide mało „medyczne” wiersze Eduarda Klotera), ani nie jest gwarantem artystycznej jakości: tu za przykład posłużyć może bardzo „medyczna” twórczość Thomasa Rudera, mająca raczej charakter okazjonalno-ludyczny. Jej lingwistycznym sztuczkom nie można co prawda odmówić pewnych walorów (jak w historyjce o serdecznie dobrym kardiologu i zapierającej dech pulmonolożce), równoważonych jednakowoż przez chwytły na granicy dobrego smaku (np. „[pacjent] nie ma apetytu / a od wczoraj też żołądka”, w wierszu-holdzie na cześć słynnego utworu Gottfrieda Benna *Mężczyzna i kobieta idą przez barak chorych na raka*, nie mniej brutalnego, ale z pewnością nie bagatelizującego ludzkiego nieszczęścia).

Generalnie, kwestia dialogu dyscyplin nie jawi się na drugim z omawianych pól bardziej wyraźnie niż w przypadku choroby jako motywu literackiego. Z pewnością dialog taki jest prowadzony w umysłach parających się literaturą lekarzy. Jest on też potencjalnym przedmiotem poetyckiej refleksji: zarówno literackiej, o czym przy całej swej żartobliwości świadczyć może ballada Thomasa Rudera o lekarzu nastawiającym połamane metrum wiersza, jak i naukowej. Ta druga, gdyby została podjęta, to zapewne z domi-

nującym udziałem psychologii twórczości, a więc dyscypliny cięższej bardziej ku medycynie niż literaturoznawstwu. Wspomniana wyżej jednokierunkowość międzydyscyplinarnych przepływów znalazłaby zatem i tu swoje potwierdzenie.

Nie bez powodu na koniec tego omówienia pozostawiłem środkową część tomu, gdyż zagadnienia związane z biblioterapią wydają mi się jedynym obszarem, na którym literaturoznawstwo zdolne jest do równorzędnego dialogu z medycyną. Dodajmy raz jeszcze: literaturoznawstwo (nie literatura), a więc nauka, której treści nie są tożsame z treściami jej przedmiotów. Jeśli poczynimy to rozróżnienie, liczba potencjalnych kontaktów z innymi dyscyplinami nie będzie już wprawdzie nieskończona (czy jest jakaś dziedzina nie spenetrowana jeszcze przez literaturę?), redukcja owa pozwoli jednak na bardziej kompetentny, a przede wszystkim równoprawny udział w wymianie myśli i wyników badań. W przypadku spotkania literaturoznawstwa z medycyną wymiana taka możliwa jest na gruncie badania oddziaływania utworów literackich na czytelników, czyli spotkania estetyki recepcji (wspomaganej przez literaturoznawstwo empiryczne) z (wspomaganą przez psychologię recepcji) biblioterapią. Z takiej perspektywy medycyna wydaje się wręcz jedyną nauką przyrodniczą, wobec której literaturoznawstwo może wystąpić jako partner – mówienie np. o związkach literaturoznawstwa z fizyką na postawie *Fizyków* Dürrenmatta to jednak pewne nadużycie.

Problematykę biblioterapeutyczną reprezentują w tomie cztery artykuły. Anja Nevanlinna, germanistka i praktykująca klinicznie biblioterapeutka, wprowadza czytelnika w podstawowe zagadnienia biblioterapii, a także – w osobnym tekście – ukazuje jej rolę w procesie zmagania się z żalobą. Psychosomatyk [sic!] Peter Grob łączy w jednym artykule teoretyczne rozważania na temat roli biblioterapii w praktyce lekarskiej z opisem konkretnych przypadków klinicznych zastosowań literatury, podczas gdy Heidi Spenger-Lipp, również praktykująca biblioterapeutka, podejmuje problem najczęściej chyba kojarzony z tą dziedziną: zastosowanie baśni w leczeniu, tym razem młodych kobiet z zaburzeniami jedzenia. Ze wszystkich części tomu ta ma niewątpliwie najbardziej systematyczny charakter. Mimo dużej zwięzłości w prezentowaniu danych czytelnik może wyrobić sobie pogląd na całość zagadnienia, które – jak to mogłoby się wydawać

niezorientowanym – bynajmniej nie jest ekscentrycznym hobby pięknoduchów, ale od dawna posiada ramy instytucjonalne (np. wspomniany wielokrotnie w tekście Instytut Fritza Perla w Düsseldorfie) i wypracowane standardy działania. Ta spójność i przekrojowość w przedstawianiu zagadnienia mogłaby posłużyć za dowód na to, iż w tej części tomu interdyscyplinarność wreszcie zyskuje pełny wyraz. Mogłaby, gdyby nie fakt, że zbyt słabo zaakcentowany jest tu podstawowy konflikt „interesów” pomiędzy obydwoma dyscyplinami, wyrażający się w opozycji między użytkową i artystyczną wartością literatury. Nie od dziś wiadomo, że praktyka biblioterapeutyczna nie czyni tu specjalnych rozróżnień, a przypadki opisane w artykułach tylko to potwierdzają: „literaturą” jest zarówno „wysoka” poezja, np. pióra Hilde Domin, Marie-Luise Kaschnitz czy Rose Ausländer (Nevanlinna), jak i popularne poradniki psychologiczne (Grob). To, że „wielka” literatura *t e ż* leczy, jest dla tradycyjnego literaturoznawcy informacją niewątpliwie pozytywną, choć intuicyjnie przeczuwaną; daremnie jednak będzie szukał w tomie odpowiedzi na to, czy leczy *i n a c z e j*.

Reasumując, stwierdzić należy, że wspomniane mankamenty tomu (nie przesłaniające

bynajmniej jego informacyjno-faktograficznych zalet) również mogą być spożytkowane na rzecz rozwoju – szerzej lub wężej rozumianego – dialogu dyscyplin. Książka demonstruje bowiem niezbicie, że spotkanie specjalistów z obu dziedzin jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do podjęcia przez nich ugruntowanej naukowo interdyscyplinarnej refleksji. Dowodząc zaś tego, rodzi potrzebę podejmowania dalszych, w tym kierunku idących prób, na których książkową materializację może wypada już się cieszyć.

**Tomasz Waszak** – doktor habilitowany, adiunkt w Katedrze Filologii Germańskiej UMK. Zainteresowania: tendencje irracjonalne w literaturze niemieckojęzycznej XX w., teoria i praktyka recepcji literatury. Publikacja książkowa: *Das Zerstreute Kunstwerk und die Zusammenleser. Über Multitextualität als literarisches Motiv, theoretisches Konzept und empirische Rezeptionspraxis, mit besonderer Berücksichtigung eines Bernhard-schen Multitexts*, Toruń 2005. Artykuły w języku niemieckim i polskim m.in. o G. Meyrinku, R. Musilu, Th. Bernhardzie, powieści inicjacyjnej, psychoanalizie w badaniach literackich.